

6.500

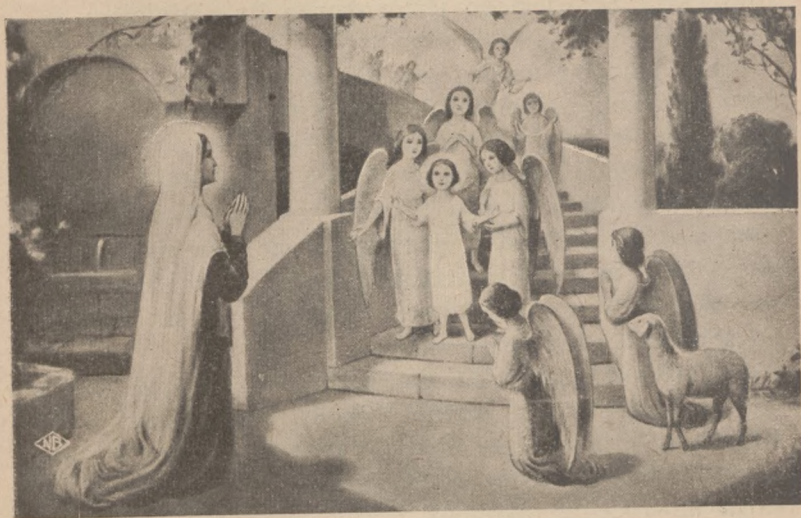


# POCHODNIA SERAFICKA



# Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej



Patron miesięczny

## Błogosławiony Jakopon,

Franciszkanin

Święty Franciszek Seraficki, najwierniejszy naśladowca Chrystusa Pana, wielki miłośnik ubóstwa, „Światło ojczyzny, wzór Braci Mniejszych, cnót zwierciadło, droga prostoty, obyczajów prawidło“, był nadto poetą w całym tego słowa znaczeniu. Kochał lasy i góry, pola i winnice, słońce i gwiazdy, wichry i burze. Jak gdyby się znajdował w stanie pierwotnej niewinności, miał serce przepełnione miłością nie tylko dla ludzi, ale i dla wszystkich stworzeń nierozumnych, nazywał je braćmi i siostrami i żył w zgodzie nawet z drapieżcami. On też pierwszy

wprowadził do literatury język włoski i wpływał w trojaki sposób na poezję w swej ojczyźnie: życiem poetycznym upatrującym we wszystkich stworzeniach Boga, zamilowaniem przyrody i utworami poetyckimi.

Najsłynniejszym spadkobiercą poetyckiego ducha św. Franciszka Serafickiego jest pokorny Brat Mniejszy, bł. Jakopon.

Bł. Jakopon urodził się we włoskim mieście Todì, jako potomek znakomitej i bardzo bogatej rodziny Benedettich, w drugiej połowie XIII wieku. Po ukończeniu początkowych nauk, uczył się prawa w Bolonii, a po powrocie w rodzinne strony wstąpił w związki małżeńskie. Majątek, jaki posiadał, powiększył się znacznym posagiem żony, więc żył sobie Jakopon bez troski i zatopiony w przyjemnościach światowych, o duszy i o zapewnieniu jej zbawienia nie myślał wcale.

Małżonka jego, osoba bardzo pobożna, bolała wielce nad lekkomyślnością męża, a że delikatne uwagi z jej strony, by pracował na niebo, były bezskuteczne, starała się życiem pokutnym i umartwionym wyjednać u P. Boga nawrócenie Jakopona.

W roku 1268 nagle śmierć małżonki, a równocześnie przekonanie się, iż była ukrytą pokutnicą i pod bogatymi sukniami nosiła ostrą włosiennicę, wstrząsnęła jak grom Jakoponem i spowodowała zupełnie jego nawrócenie.

Przejęty serdeczną skrucą, sprzedał całą swą majątność, przyjął regułę III Zakonu św. Franciszka i oddał się najostrzejszej pokucie. Z miłości ku P. Bogu, którą rozgorzało teraz jego serce, obmyślał różne upokorzenia, które go nieraz wystawiały na pośmiewisko współstwa i w wielu osobach budziły mniemanie, że Jakopon postradał zdrowe zmysły.

Przez dziesięć lat był w tercjarstwie wzorem najwznioślejszych cnót a potem wstąpił do zakonu Braci

Mniejszych, gdzie z wielkiej pokory wyprosił się od godności kapłańskiej.

Miłość seraficka, jaką pałało jego serce pobudzała go często do łez, a gdy go pytano o przyczynę płaczu, odpowiadał: „Płaczę bo Miłość nie jest kochaną“.

Niebiańskie zachwyty jego gorącego serca wylewały się w poezjach, które uwieczniły pamięć pokornego sługi Bożego.

Najpiękniejszym jego utworem jest „Stabat Mater“, poemat dający odczuć całą niezgłębioną boleść Matki Najświętszej pod krzyżem. O hymnie „Stabat Mater“ tak się wyraża Ozanam: „Liturgia katolicka nie posiada nic tkliwszego nad tę skargę tak smutną, której jednostajne strofy brzmią jakby łzy spadały, tak słodką, że poznaje się w niej boleść nie z tej ziemi, mającą za pocieszycieli Aniołów — i wreszcie tak prostą w swej popularnej łacinie, że połowę jej rozumieją kobiety i dzieci z samych słów, a drugą połowę z tonu i serca“.

Ten jeden niezrównany śpiew zapewniłby chwałę Jakoponowi, lecz on ułożył jeszcze „Stabat“ żłóbka, gdzie Najświętsza Maryja Panna ukazuje się w radościach macierzyńskich. Napisał go według tych samych rymów i miary wiersza, co „Stabat“ bolesne, więc trudno nawet powiedzieć, który pierwszy wyszedł z pod pióra poety, czy hymn boleści, czy śpiew wesela. („Stabat radosne“ mało jest znane, dlatego umieszczamy je w „Pochodni“).

Brat Jakopon — przyjaciel poety Dantego — był początkowo, podobnie jak i tamten, dumny i zarozumiały, ale miłość Boża uczyniła go pokornym, cichym i rzewnym. W pieśniach miłosnych do Jezusa i Maryi jaśniej w całym blasku serdeczna tkliwość, używa też najśłodzych wyrazów do opiewania cnót, które nabył w szkole świętego Franciszka.

Ze wszystkich innych jego poezji zasługuje na szczególniejszą uwagę wiersz o odebraniu blizn przez św. Franciszka.

Przecudna jest też pieśń Jakopona o Boskim Dzieciatku, w której wyraża, co następuje: „Pewnego dnia wyobraził sobie pobożny poeta, że musi koniecznie popieścić Małego Jezusa i ukołysać na swych rękach. Zdawał mu się, że wystarczy tylko gorąco tego pragnąć, aby być wysłuchanym. Ale Matka Najświętsza nie dała mu swego Skarbu. Jakopon więc, zazdroszcząc Matce Najświętszej i Symeonowi, wzywa na pomoc WW. Świętych — lecz bezskutecznie. Niebo pozostaje zamknięte. Urażony odmową, według zwyczaju ludów południowych, woła, z żalem: „Matko Boska! nie mów mi, że taki nędzny człowiek jak ja, nie zasługuje na to, aby popieścić Twe Dziecię. Wszak Pan Jezus narodził się przy publicznej drodze, więc przez to samo do wszystkich należy. Gdybyś mi dała taką odpowiedź, w chwili ucieczki z Jezusem do Egiptu, z pewnością napadłbym Cię na drodze i porwałbym Ci przemocą Boskie Dzieciatko!“

Ostatnie lata życia spędził Jakopon w klasztorze w Callazone na surowej pokucie, gdzie opiewał w dalszym ciągu miłosierdzie Pańskie. Gdy zapadł w ciężką, śmiertelną chorobę, bracia zachęcali go, by przyjął ostatnie św. Sakramenty. Jakopon jaknajchętniej zgodził się na to, tylko oświadczył, że pragnie, by go zaopatrzył na drogę wieczności brat Jan z Alwernii, co wielce zasmuciło otoczenie, bo wiadano, że br. Jan już do Callazone nie zdąży. Tylko sam chory był zupełnie spokojny i zaczął improwizować przepiękną pieśń:

„Duszo błogosławiona spójrz na potężnego Stwórcę i Pana twego, Który oczekuje cię na krzyżu“.

Zaledwie ją skończył nadszedł — ku ogólnemu zdumieniu — brat Jan z Alwernii i przyniósł umierającemu Wiatyki.

Na rękach przyjaciela zasnął słodko br. Jakopon, nucąc ostatnią swą pieśń: „O Jezu ufności nasza, serca najwyższa nadziejo“...\*.

*Es-ha.*



STABAT MATER SPECIOSA...

*(Bł Jakopon z Todi — franciszkanin).*

Stała Matka najśliczniejsza  
od Aniołów radośniejsza  
przy Dzieciątku na sianeczku:  
A Jej dusza zachwycona  
i weselem przenikniona  
zatonęła w tym żłóbeczku.  
Jakiem szczęściem dziś zalana  
była Ona Niezmazana  
Matka Syna Przedwiecznego!

Jakaż Ona radość miała,  
i wesele, gdy widziała  
narodzenie Maleńkiego.

O, któż dzisiaj pośród ludzi,  
do radości się nie wzbudzi,  
widząc Matki tej pociechy?

Któż ją widząc nad żłóbeczkiem,  
—igrającą z Dzieciąteczkiem,  
nie podzieli tej pociechy?

Widzi Maryja, jak Jej Dziecię,  
na grzeszników win obmycie,  
nędzy, zimnu jest poddane.

W biednej stajni z bydlętami  
skrapia żłóbek swymi łzami  
to Dzieciątko ukochane.

Śpiew niebiański płynie z góry  
i Aniołów jasne chóry  
wielbią w żłóbku złożonego;

Przy Nim Starzec i Dziewica,  
tym widokiem się zachwyca  
wśród milczenia cudownego.

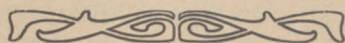
O Matko! Tyś źródło miłości,  
daj mi częśćkę Twej czułości,  
pozwól z Tobą kochać Pana!

Niech dla Niego serce płonie,  
wielbiąc Go niech w Nim zatonie,  
Matko moja ukochana!

Święta Matko! spraw to proszę  
niech w sercu ból Jego noszę  
w obrzezaniu zranionego.

Spraw, niech dzielę łzy, cierpienie,  
i ubóstwo, poniżenie  
Boga w sianku złożonego.

Niech to będą me radości  
przy Jezusie trwać w wierności  
póki życie nie ustanie.  
Z Tobą niech przy żłóbku stoje,  
te pieszczoty dzieląc Twoje,  
to me całe pożądanie.  
O, niech zapał Twój uczuję,  
niech z Dzieciątkiem się raduje,  
na tej smutnej łez dolinie.  
Twoja miłość taka wielka!  
o, niech jedna choć kropelka,  
w moje biedne serce spłynie!  
O, Panienko nad pannami  
nie gardź proszę mymi łzami  
daj mi Dziecię Twe piastować.  
Ten kwiat, który niesie życie,  
niszcząc śmierć przez swe rozwicie,  
daj mi pieścić i całować!  
Niech się karmię tą wonnością,  
i zachwycam tą pięknnością,  
wśród wesela niezmiernego.  
Niech miłości tej promienie  
sprawią we mnie wyniszczenie  
życia, czucia zmysłowego!  
Błagam w skrusze i pokorze;  
niech mię strzeże Słowo Boże,  
Dziecię Twoje, Matko droga!  
A gdy zamarznie śmierć powieki,  
niech zobaczę tam na wieki,  
Twego Syna, mego Boga!



# List

Najprzew. Ojca Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów) Bedy Hessa o Trzecim Z. Fran.

*Ciąg dalszy.*

## *II. O apostołstwie III Zakonu*

Odrodzenie i odnowienie społeczności chrześcijańskiej według zasad i przepisów ewangelicznych przez uświęcenie własne, przez zbudowanie bliźniego i przez przykładowe życie rodzinne a to przez wiarę, pobożność i nienaganne obyczaje i umartwienie, przez wzgardę rzeczy ziemskich i ducha ubóstwa, przez uszanowanie i posłuszeństwo Stolicy świętej i wszelkiej legalnej władzy okazane, przez sprawiedliwość i miłość braterską, przez pokój i zgodę, przez cierpliwość i pokutę słowem przez gorącą miłość Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i dusz za które się ofiarował, przez życie prawdziwie chrześcijańskie, przez czyny pobożności i miłosierdzia: to stanowi apostołstwo Trzeciego Zakonu franciszkańskiego.

Jeżeli się wam to zdaje zanadto scholastyczne, zanadto naukowe za trudne to wiedzieć że apostołstwo tercjarzy polega na upodabnianiu się do Chrystusa przez naśladowanie Go i na prowadzeniu Chrystusowi bliźnich przez zbudowanie, życzliwość i dobro czynić.

Apostołstwo to najwyżsi Rządcy Kościoła stale polecali:

„Zachowywanie przepisów Jezusa Chrystusa jest treścią wszystkich reguł franciszkańskich; Ich św. Ustanowiciel niczego innego nie zamierzał jak sformować szkołę dla doskonalszego praktykowania chrześcijańskiego życia... Trzeci Zakon z natury swojej zastosowany jest dla mnogich, a ile posiada dzielności ku zmianie obyczajów na sprawiedliwe, nieskażone i zakonne pomniki

czasów dawniejszych i rzecz sama dowodzi. Jeżeli zakwitną (instytucje) to łatwo też zakwitnie wiara, pobożność i uczciwość chrześcijańskich obyczajów: złamaną by została szalona pożądlliwość rzeczy przemijających i nie byłoby już tak trudno hamować namiętności przez cnotę, co wielu ludzi uważa za najcięższy i nienawistny ciężar. Złączeni węzłami braterstwa ludzie kochaliby się nawzajem i mieliby dla ubogich i nieszczęśliwych, którzy są obrazem Chrystusa, szacunek należny. Oprócz tego ci, którzy zasadami chrześcijańskimi nawskróś są przejęci, głęboko też są przekonani, że jest obowiązkiem sumienia być posłusznym prawej władzy i nie ukrzywdzić nikogo w żadnej rzeczy: a nad to usposobienie ducha nic nie jest skuteczniejszego do wyrwania z korzeniem złych nałogów, do zahamowania gwałtu, niesprawiedliwości, ducha przewrotu i zawiści pomiędzy różnymi warstwami społecznymi, a które to rzeczy początek i broń zarazem socjalizmu stanowią. Nakoniec kwestia stosunków bogatego do biednego, nad którą tyle trudzą się ekonomiści zostanie doskonale uregulowana przez ustalenie i uznanie, że ubóstwu na godności nie zbywa, że bogaty powinien być miłosierny i wspaniałomyślny, a biedny zadowolony ze swego losu i pracy: ponieważ żaden z nich nie jest dla tych dóbr znikomych zrodzony; jednemu przez cierpliwość, drugiemu przez hojność należy zdążyć do nieba... Przeto pokój rodzinny i pokój publiczny, uczciwość i słodyczne obyczajów, dobre użycie, i oszczędność zarobków domowych, to wszystko stanowi najlepsze podstawy cywilizacji i dobrobytu społecznego z Trzeciego Zakonu franciszkańskiego jakby z pnia wyrasta... „Lecz ponieważ ów duch św. Franciszka w pełni i wysoce chrześcijański dziwnie stosuje się do miejsc wszystkich i czasów, nikt nie będzie wątpił, że i w dzisiejszych czasach Zakony franciszkańskie oddadzą wielkie usługi, tym bardziej, że charakter naszych cza-

sów z wielu względów odpowiada charakterowi czasów minionych“.

O zaletach, duchu i apostołstwie tercjarzy szczegółowo i obszernie mówi Papież Benedykt XV, którego wykład obszerniej przytoczyć nie będzie bez pożytku: „To przede wszystkim uczynić należy aby wykazać zalety i właściwości tego instytutu po którym, jak za czasów Franciszka tak również w tym wieku, cnocie i wierzze wrogim, Kościół wspaniałych spodziewa się pożytków dla chrześcijańskiego ludu dusz... Sądźmy, że bardzo wiele dla poprawy obyczajów zdziałać może duch Trzeciego Zakonu, jako ten który ewangeliczną mądrością na wskrós jest przeniknion, gdy znów tak zawładnie sercami, jak wówczas kiedy to Franciszek czynem i słowem głosił wszędzie Królestwo Boże.

Żąda on bowiem przede wszystkim od tercjarzy swoich aby jaśnieli wybitną bratnią miłością, która się troska o pokój i zgodę. Rozumiejąc też wybornie, że tylko to jest własny rozkaz Jezusa Chrystusa w którym mieści się całe prawo chrześcijańskie, *według niego* przede wszystkim umysły swoich najpilniej urabiał. Przez co i to także osiągnął, że Trzeci Zakon stał się tym samym dla społeczności ludzkiej jak najbardziej zbawienym. Do tego zaś stopnia, owego żaru serafickiego, który w nim samym ku Bogu i ludziom płonął nie mógł Franciszek w swej duszy na uwięzi utrzymać, że stało się dlań koniecznością udzielać go wszystkim, którym tylko można było. Zamierzając zatem poprawić prywatne i rodzinne życie stowarzyszonych, tudzież wykształcić w nich cnoty chrześcijańskie — choć zdawało się, że ponadto już niczego nie żąda — to jednak na tym nie poprzestał, ku nawróceniu jednostek użył jako narzędzia do rozniesienia w społeczeństwie zamilowania chrześcijańskiej mądrości i do zdobycia wszystkich wogóle dla Jezusa Chrystusa... Zamiarem było Franciszka by stowarzyszeni (ter-

ejarze stali się posłańcami i zwiastunami pokoju w owych wielkich tej doby rozterkach i zamieszkach społecznych...

Wszystko zaś uporządkować w naturze człowieka, by nie służył pożądliwościom swoim lecz im rozkazywał, posłuszny i uległy woli Bożej, na którym to uporządkowaniu, jako na podwalinie opiera się pokój Boży jest w mocy Chrystusa, a ta przedziwnie skuteczną się przedstawia w rodzinie tercjarzy Franciszkowych. Zakon ten bowiem — ma to do siebie, że członków swoich choć sprawami świata zatrudnionych, wiezie do doskonałości chrześcijańskiej, z czego koniecznie wynika, że gdziekolwiek więcej będzie żyjących odpowiednio do tego instytutu, tam staną się oni dla tych wśród których przebywają silnym bodźcem nie tylko do spełnienia ich obowiązków ale i do osiągnięcia czegoś doskonalszego nad to, czego się domaga prawo powszechne.

Wstrzymując się tedy najzupełniej od ducha świata tego, będą się starali przeciwnie w bieg rodzinnego życia wnosić ducha Chrystusowego, gdziekolwiek im tylko dostęp możliwym się stanie. Dwie zaś są sprawy, które przy ogromnym zepsuciu obyczajów ponad wszystkim górują: jakaś bezgraniczna żądza posiadania i nienasycony głód rozkoszy... Widzimy zatem powszechnie, że z jednej strony żadnego nie zaniedbuje się środka do poszukiwania i mnożenia, dóbr, a z drugiej widocznym jest brak dawnej cierpliwości w przykrościach jakie towarzyszą zazwyczaj biedzie i niedostatkowi, i gdy, jak wspomnieliśmy, między biedakami a bogatymi tak wiele zachodzi rozdzwisku, to jeszcze do zaostrenia tej nienawiści u ubogich przyczynia się wielce nieumiarkowany u wielu kult ciała połączony z niegodziwą wprost swawolą.

Pod tym względem nie możemy się zadość uznać nad zaślepieniem niewiast różnego wieku i stanu, które chęcią podobania się oszołomione, nie widzą ile wzbudzają wstrętu u każdego z lepszych z powodu niedorzeczności ubio-

rów swoich — i że Boga obrażają... Pomijamy już te jedne od drugich gorsze, a przez ludzi wykwinnych, z barbarzyństwa przyjęte tańce, ponad które niczego sposobniejszego znaleźć niepodobna do wyzucia się z wszelkiej wstydlivosti.

Jeżeli to wszystko stowarzyszeni tercjarze dobrze rozważą, to zrozumieją czego się od nich uczni Franciszkowych domaga czas. Oto potrzeba im wpatrzeć się w życie ich Ojca i zastanowić się jak wielkim i wybitnym było jego podobieństwo do J. Chrystusa zwłaszcza w unikaniu wygod tego świata a znoszeniu boleści, tak że imię ubożuchnego zdobył i w ciele swym blizny Ukrzyżowanego otrzymał — a przytem okazać, że się odeń nie odrodzili stając się przynajmniej w duchu ubogimi i niosąc każdy krzyż swój z zaparciem. Tercjarki zaś — a to ich głównie dotyczy niech dadzą co do ubioru i pod każdym względem innym pannom i niewiastom przykład świętej wstydlivosti i niech nie sądzą, że się mogą czymś lepiej przysłużyć Kościołowi i Ojczyźnie.

Jeżeli zaś stowarzyszeni tego Zakonu dla wspierania ubogich w ich licznych potrzebach ustanowili przeróżne związki dobroczynności, to zapewne nie dopuszczają aby bardzo potrzebujący nie tyle rzeczy ziemskich, lecz o wiele wyższych, ich usług miłości byli pozbawieni... Tercjarze franciszkańscy winni nieskazitelnością wiary, niewinnością życia i żwawym usiłowaniem rozniecać szeroko błogie tchnienie Chrystusowe, a braciom którzy z drogi zbaczyli winni stać się upomnieniem i zachętą do ocknienia; tego się od nich domaga, tego wyczekuje Kościół.

Tę nadzieję, to pragnienie, to żądanie Św. Matki Kościoła niech tercjarze dokładnie starają się urzeczywistnić idąc za upomnieniem i zachętą Papieża Piusa XI: „Tercjarzy tak tych, którzy są złączeni w zakonnych kongregacjach jak i tych, którzy świeckie życie pędzą

wzywamy, aby także przez apostolską działalność swoją, usiłowali przyspieszyć rozrost duchowych ideałów wśród rzesz chrześcijańskich. To apostołstwo, które im niegdyś u Grzegorza IX zjednało nazwę żołnierzy Chrystusowych i drugich Machabeuszów, dziś może mieć skutki równie doniosłe, gdy oni sami jak rosną w liczbę po całym świecie, tak też zapatrzeni na wzór swego Ojca Franciszka dadzą ze siebie przykład zacnego i nieskazitelnego życia“.

Z tym łączy się ściśle kwestia niegdyś wielce roztrąsana, wkońcu przez Piusa X wyjaśniona: Jaka to jest działalność apostolska zgodna z Trzecim Zakonem. Gdy bowiem Papież Leon XIII kilkakrotnie orzekł, że jego reformą socjalną jest Trzeci Zakon, znaleźli się niektórzy zbyt gorliwi, którzy chcieli Trzeci Zakon zająć sprawami czysto politycznymi i ekonomicznymi. Kwestię tę rozwiązał Pius X przez Listy Apostolskie: *Tertium Franciscatum Ordinem* z dnia 8 września 1912 r. i działalność apostolską wskazał z celu zakonu i reguły III Zakonu.

Zakazał zatem Zgromadzeniom tercjar skim jako takim zajmować się sprawami politycznymi lub czysto ekonomicznymi. Do rozwiązania tych spraw inne są ustanowione związki katolickie, do których jeżeli poszczególni tercjarze wpiszą się, z własnej woli, dobrze się zasłużą. Przez ten zakon Papież chciał zapobiec między innymi, aby Trzeci Zakon nie odpadł od swego właściwego celu i aby z powodu nieporozumień stronnictw nie naruszał więzów braterskiej zgody.

Należy jednak powiedzieć, że zakaz ten odnosi się do działalności tercjarzy na zewnątrz, nie zaś na wewnątrz. Nie jest bowiem zabronionem tercjarzom by między sobą dla dobra swych członków zajmowali się działalnością, przez którą sobie nawzajem by pomagali n. p. zakładając kasy oszczędności lub wzajemnej pomocy, co

nie jest niczym innym jak praktykowaniem miłości braterskiej, według upomnienia Apostoła: Iżby jedne członki o drugich też staranie miały — z tym jednak, że tercjarzom zostawi się zupełną swobodę przystąpienia do tych dzieł lub nie.

Po wtóre chociaż poszczególnym tercjarzom nie jest wzbronione to jednak Trzeci Zakon jako taki lub zgromadzenie Tercjarskie jako takie nie może wchodzić na teren tych stowarzyszeń, nawet przez Stolicę Apostolską poleconych które starają się o dobra społeczne (oddają się sprawom politycznym, ani ich celu i apostołstwa niech nie biorą za swoje własne.

Rozróżnia się dzieła czysto socjalne i mieszane, a te ostatnie można brać w szerszym lub ściślejszym znaczeniu. Dzieła czysto socjalne mają na celu przede wszystkim doczesny pożytek człowieka lub konieczność jak n. p. warunki lepszego mieszkania, zdrowia fizycznego, pracy i t. d. Dzieła te nazywają się socjalnymi. Dzieła socjalne mieszane w ścisłym słowa znaczeniu są te, którymi gdy zdradza się dobru moralnemu i religijnemu wiernych pomagają się ich doczesnemu pożytkowi lub potrzebie. Tu należą przede wszystkim rozmaite stowarzyszenia robotników, rolników, niewiast, które według własnych statutów oprócz dobra moralnego i religijnego członków, mają na celu uczciwe polepszenie stanu. Dzieła socjalne mieszane w szerszym znaczeniu są te, które z celu pierwszorzędnego są dziełami raczej religijnymi lub dobroczynnymi, lub dziełami przeznaczonymi do popierania religii i miłosierdzia czy to duchowego czy cielesnego.

Po tym objaśnieniu łatwiej będzie można zrozumieć zakaz dzieł socjalnych. Zakazane są czyny czysto socjalne tak, że na zebraniach czy zjazdach członków III Zakonu mają być usunięte wszelkie kwestie o rzeczach czysto ekonomicznych i socjalnych, a to dlatego aby III Zakon nie wchodził na pole cudze i swego celu by nie zaniedbał.

Nadto zakazane są zgromadzeniom Tercjarskim dzieła socjalne mieszane w ściślejszym tego słowa znaczeniu i to dla tych samych racji. Natomiast dzieła socjalne niemieszane w szerszym znaczeniu nie tylko nie są zakazane, lecz owszem Zgr. Terc. są zalecone, tymbardziej jeżeli na celu mają dobro i pożytek własnych członków.

Zatem tercjarskim stowarzyszeniom zupełną zostawia się swobodę, nawet zaleca się im działalność budzenia i popierania dzieł religijnych. Te bowiem jak najbardziej odpowiadają Trzeciemu Zakonowi: i tak n.p. bez żadnego ograniczenia zaleca się by Tercjarze nie tylko pisma religijne popierali lecz też starali się je rozszerzać, między ludem aby proboszczom pomagali w pouczeniu młodzieży i nieumiejętnych katechizmu, ażeby się przyczyniali z pobożnością do podniesienia kultu.

Również bardzo zaleca się tercjarzom i ich kongregacjom wykonywanie dzieł miłosierdzia przede wszystkim względem własnych członków. Przede wszystkim nich pamiętają tercjarze, pisze Pius X., że nie byłiby godni swojej nazwy, gdyby w ich sercach nie było godnej miłości Boga i bliźniego i powinni się zatem starać by tę cnotę, którą tak bardzo odznaczał się św. Franciszek i oni uważali jako odznakę swego Zakonu. Ponieważ zaś dowodem miłości są czyny, obowiązani są tercjarze życzliwość wszelką stowarzyszonym i innym okazywać a wszelkie niezgody jak najsilniej łagodzić, chorych niech nawiedzają, ubogich złożoną jałmużną wspomagają, wszystkie zresztą uczynki miłosierdzia niech wykonują.

Co więcej Benedykt XV z instytucyj dobroczynnych co do ciała, którym III Zakon dał początek, wyprowadza że tymbardziej Tercjarze przykładem dobrych czynów powinni pomagać znajdującym się w duchowej potrzebie. Jeżeli stowarzyszeni tego Zakonu dla wspierania ubogich w ich licznych potrzebach ustanowili przeróżne związki dobroczynności, to zapewne nie dopuszczą, aby bracia nie

tyle rzeczy ziemskich ile wyższych, potrzebujących ich posług miłości byli pozbawieni.

Należy jednak baczyć by przełożeni zgromadzenia, w popieraniu dzieł miłosierdzia nie przekraczali miary dając jałmużny przeciw przepisom św. kanonów i postanowieniu reguły. Naprzód powinni dbać o biedniejszych z grona swej gminy zwłaszcza w czasie ich choroby oraz troszczyć się o to, co odpowiada godności kultu Bożego.

Oto w jakim znaczeniu Leon XIII mógł powiedzieć, że jego reformą socjalną jest III Zakon: A mianowicie członkowie niech sami do codziennego życia wprowadzą przykazania chrześcijańskiej doskonałości i innym niech chrześcijańskiego życia przykład dają. Kwestia bowiem socjalna jest przede wszystkim kwestią moralną i religijną. Jeżeli chcemy uleczyć społeczeństwo ludzkie, uleczy je nawrót do życia i instytucyj chrześcijańskich. Ponieważ jedynie religia może zło gruntownie usunąć dla tego niech wiedzą wszyscy że przede wszystkim należy przywrócić obyczaje chrześcijańskie, bez czego same środki które poddaje roztropność i które wydają się najodpowiedniejsze mało staną się pomocne. Źródłem bowiem najgłówniejszym zła, które nas gnębi i niebezpieczeństw grożących, jest zapomnienie cnoty chrześcijańskiej. Otóż żeby zaradzić złu a odwrócić niebezpieczeństwa, nie ma innego środka jak przyspieszyć powrót jednostek i społeczeństwa całego do Jezusa Chrystusa, który zbawić może na wieki przystępujących przezeń do Boga. Już zaś zachowanie przepisów Jezusa Chrystusa jest treścią wszystkich reguł Franciszkańskich i nic innego nie zamierzał ich święty ustanowiciel jak sformować szkołę doskonałości praktykowania życia chrześcijańskiego. Otóż Trzeci Zakon z natury swojej zastosowany jest dla mnogich a ile posiada dzielności ku zmianie obyczajów na sprawiedliwe, nieskażone, zakonne pomniki widzów dawniejszych i rzecz sama dowodzi. Seraficki Patriarcha

rozumiejąc, że jest właściwe przykazanie Jezusa Chrystusa: miłość Boga i bliźniego, które całe prawo chrześcijańskie w sobie mieści do niego ducha swoich jak najpilniej przystosował. Przez co to też osiągnął, że ten Trzeci Zakon sam u siebie stał się bardzo pożytecznym społeczności ludzi.

Oto Ojcowie, Bracia i Tercjarze w Serafickim Ojcu naszym najmiłsi. Oto apostołstwo, które każdy franciszkanin powinien wykonywać, a mianowicie: kochać seraficką miłością Boga i Chrystusa Ukrzyżowanego, tą samą seraficzną miłością kochać bliźniego jak siebie samego, umacniać się w wierze katolickiej i w posłuszeństwie względem Kościoła i Stolicy Piotrowej, zachować się nieznużonym od tego świata, całością wiary, niewinnością życia i ochotną pracą rozszerzać dobrą woń Jezusa Chrystusa, w każdym postępowaniu trzymać się złotej drogi środkowej, przyjmować ubóstwo, siebie samego zapierać, Krzyż nieść za Chrystusem, dawać dowody czystości i wstydlivosti i dobroczynną miłość braterską pokoju i zgody jak najgorliwiej rozwijać, życie rodzinne cnotami chrześcijańskimi ozdabiać, w przykrościach życiowych ćwiczyć się w cierpliwości i umartwieniu, ubogim, chorym i nieszczęśliwym, którzy są obrazem Chrystusa przychodzić z pomocą, młodzież i nieumiejętnych pouczać katechizmu, braci zbaczających z drogi zbawienia słowem i przykładem do poprawy namawiać i zachęcać, starać się o to co odpowiada godności kultu Bożego, poprawą własną i przykładem obyczaje chrześcijańskie odnowić, słowem i przykładem, prywatnie i publicznie powrót ludzi do Chrystusa przyspieszać.

Gdy tyle różnych chrześcijańskich stowarzyszeń zajmuje się rozwojem rzeczy szczegółowych i zewnętrznych a mianowicie czynami pobożności i miłości albo pomnożeniem kultu religijnego, to Trzeci Zakon Świecki troska się o sformowanie i reformę serca społeczności ludzkiej czyli zajmuje się popieraniem doskonalszego życia chrze-

ścijańskiego przez uświęcenie własne i zbudowanie drugich.

Tego domaga się od franciszkanów, tego wyczekuje św. Matka Kościół.

### *III. O zarządzie Trzeciego Zakonu.*

Ponieważ Trzeci Zakon Franciszkański, jest zgromadzeniem kościelnym, o którego celu i apostołstwie już obszerniej mówiliśmy, przeto jako taki nie podlega władzy świeckiej lecz władzy Ojca św. i innych przełożonych kościelnych, którym tenże to przekazał. Biskupi bowiem Rzymscy, z biegiem czasu nadali III Zakonowi pewną formę konstytucyjną, od którejby odbiegł gdyby nie przestrzegano tego co do każdego należy. Dlatego aby to, co dotyczy zarządu Trzeciego Zakonu było dobrze od Braci naszych znane i należycie wykorzystane, jaśniej teraz przedstawimy co do jakichkolwiek przełożonych Trzeciego Zakonu należy.

Ojciec święty, następca św. Piotra w programie ma najwyższą i pełną władzę jurysdykcyjną nad całym Kościołem po całym świecie rozszerzonym, władza ta jest prawdziwie biskupia, zwyczajna i bezpośrednia tak nad wszystkimi i poszczególnymi kościołami jak nad wszystkimi i poszczególnymi pasterzami i wiernymi, od żadnej ludzkiej władzy niezależną. Mocą tej najwyższej władzy Ojciec święty jest również najwyższym III Zakonu przełożonym, rządcą i rektorem. Papieże Trzeci Zakon zaraz od początku otoczyli najwyższą łaskawością i największymi pochwałami i przywilejami łask obdarowali i przy nadarzających się okazjach z wielką starannością i ojcowską pieczołowitością obdarowywali go Konstytucjami apostołskimi encyklikami, dekretami i przemówieniami apostołskimi jakby najmilsze dziecko. Wystarczy wspomnieć: Hononiusza III. Grzegorza IX Mikołaja IV, Kle-

mensa V, Grzegorza XI, Pawła III, Innocentego XI, XII i XIII. Benedykta XIII i XIV Leona XIII Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI szczęśliwie panującego. Ci wszyscy III Zakon szczególniejszą opieką otaczali. Pięciu ostatnich Papieży t.j. Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV i Pius XI od najmłodszych lat z największą czcią odnosili się do św. Franciszka i między jego dzieci, po pobożnym przyjęciu odznak III Zakonu, zaliczeni są.

Założenie III Zakonu również zatwierdzenie reguły dla Tercjarzy, jej zmiana i przygotowanie do potrzeb czasu, zastrzeżone jest Papieżowi i należy do spraw większych. Wszystkie sprawy odnoszące się do zarządu, dyscypliny, dóbr i przywilejów Trzeciego Zakonu Ojciec św. zlecił pieczę i rozważaniu św. Kongregacji Przełożonej nad sprawami Zgromadzeń zakonnych.

Członkowie III Zakonu św. Franciszka zawsze przez to na szczególniejszą pochwałę sobie zasługiwali, że ze szczególniejszą czcią i uległością odnosili się do Ojca świętego i nic dziwnego gdy przyświeca im w tym przykład najświętszego założyciela, który jak Jezus Chrystus ponad wszystkich ukochał tak i w miłości względem Wikariusza Chrystusowego nikomu nie ustąpił. I tak być powinno. Ponieważ wszystkich, którzy pośród spraw świata obracają się powinni przodować członkowie Zakonu pokuty, którym przez Franciszka ten rozkaz jest dany ażeby wspólne obowiązki katolickie święcić i nie naruszenie zachowywali to znaczy aby to co wszystkie dzieci Kościoła obowiązane są wykonywać oni z większym pietyzmem to czynili.

Dlatego nakazuje się, że nie wolno nikogo do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego przyjąć zanim się go pozna że wiernie wyznaje wiarę katolicką i jest doskonale uległy względem Kościoła Rzymskiego i Stolicy Apostolskiej; nadto ponieważ Zakon Franciszkański to ma sobie szczególniejszego i właściwego, że Zastępcy Chry-

stusa na ziemi jest jak najzupełniej poddany, dlatego tercjarze przy rozpoczęciu Kongresu powinni dać wyraz temu swemu oddaniu względem Ojca świętego.

Trzy miliony tercjarzy całego świata razem z całą rodziną franciszkańską codziennie jak najpobożniej modlą się za Wikariusza Pana naszego Jezusa Chrystusa: Niech Go Pan zachowa i ożywia i szczęśliwym uczyni go na ziemi i nie oddaje go w ręce nieprzyjaciół jego. Należy pamiętać, że cześć i posłuszeństwo, z którym tercjarze odnoszą się do zastępcy Chrystusa i Kościoła Rzymskiego i Stolicy Apostolskiej ma się rozciągać i na św. Kongregację Zakonników i na wszystkie Kongregacje, Trybunały i Oficja zależnie od św. Stolicy.

Ordynariusz miejscowy tę samą ma władzę nad poszczególnymi tercjarzami jak i nad resztą wiernymi swojej diecezji; nad zgromadzeniami tercjarskimi, które są zrzeszeniami świeckimi, według przepisów św. kanonów ma pewne prawo czuwania i inspekcji. A mianowicie do Ordynariusza miejscowego należy: a) dać zgodę na piśmie można ważne założyć Zgromadzenie Tercjarskie na sposób ciała organicznego. b) Wizytować Zgromadzenia Tercjarskie w tych rzeczach, które nie dotyczą kierownictwa duchowego a mianowicie: Może, jeżeli zechce wizytować to wszystko co się odnosi do zarządzeń dóbr (jeżeli zgromadzenie jakie własne dobra posiada), utrzymania ołtarza, kaplicy lub oratorium, jeżeli własne posiada, obowiązków mszalnych i t. p. c) pozwolić na zbieranie jałmużn i żądać sprawozdania z należącego ich rozdziału. d) pozwolić na noszenie specjalnych szat a mianowicie całego zewnętrznego habitu i paska na publicznych świętych funkcjach np. procesjach i pogrzebach i t. d. poza publicznymi świętymi funkcjami, jak n. p. na miesięcznym zgromadzeniu używanie tych szat zależne jest od woli Przełożonych franciszkańskich. e) Wydalić członka z Trzeciego Zakonu a nawet znieść

kongregację tercjarską rozumie się z przyczyn tylko ważnych i to z zachowaniem co należy zachować z zastrzeżeniem prawa rekursu do Świętej Stolicy f) rozstrzygać w kontrowersjach o prezydencję.

Jednak prawo Ordynariusza miejsca nie rozciąga się na te rzeczy, które się odnoszą do interpretacji i zachowania reguły, przyjęcia do zakonu, nowicjatu i profesji, do rozdziału urzędów, do udzielania absolucji generalnych i błogosławieństwa papieskiego tercjarzom, do mianowania dyrektorów, wizytatorów i tym podobne.

Przełożeni Franciszkańscy t.j. Przełożeni Pierwszego Zakonu jak i Trzeciego Regularnego, którzy są nauczycielami i wodzami tercjarzy, z woli Papieży są też bezpośrednimi przełożonymi Trzeciego Zakonu franciszkańskiego i to General w całym świecie, Prowincjał lub Komisarz w obrębie swojej prowincji. każdy przełożony miejscowy to jest: gwardian, wikary, prezes, delegat lub jakkolwiek się nazywa w obrębie swego terytorium. Jurystyka tych przełożonych, w obrębie granic terytorialnych własnej kompetencji jest zwyczajna i może być delegowana nie tylko swoim zakonnikom lecz z zachowaniem przepisów także innym kapłanom tak świeckim jak i zakonnym. Władza ta jurysdykcyjna przełożonych zakonnych, w obrębie własnego terytorium obejmuje następujące prawa: a) członków t.zw. pojedynczych do Trzeciego Zakonu zapisać i do habitu, nowicjatu i profesji ich dopuścić i to bez zgody Ordynariusza miejscowego. b) Zgromadzenie tercjarzkie w kościołach i kaplicach tak franciszkańskich jak i nie franciszkańskich kanonicznie zakładać t.j. nadając im osobowość kanoniczną i jurysdykcyjną na sposób ciała organicznego lub nieorganicznego; jeżeli na sposób ciała organicznego to za zgodą na piśmie daną Ordynariusza miejscowego, jeżeli zaś na sposób ciała nieorganicznego to we własnych kościołach bez pozwolenia Ordynariusza miejsco-

wego. c) Nadawać statuta nie sprzeciwiające się regule tercjarskiej i św. kanonom, mając moc obowiązującą we wszystkich kościołach i kaplicach tak franciszkańskich jak i nie franciszkańskich zgromadzenia zostają pod jurysdykcją odpowiedniego przełożonego. d) Zgromadzenia kanonicznie wizytować we wszystkim co się tyczy wewnętrznego zarządu, kierownictwa duchowego i karności, księgi administracyjne, ekonomiczne, przeglądać i sprawdzać jak również mianować lub delegować dyrektorów i wizytatorów kongregacji, oraz komisarzy generalnych czy prowincjonalnych. e) Przewodniczyć na tercjarskich zgromadzeniach i kongresach i to władzą zwyczajną właściwą Generał gdziekolwiek się zbierają, prowincjał w swojej prowincji, przełożony miejscowy na swoim terytorium. Poszczególnych tercjarzy ze słusznej i ważnej przyczyny od poszczególnych przepisów reguły dysponować z wyjątkiem nowicjatu, który według przepisów św. kanonów musi być odbyty, jakoteż przemieniać rzeczowo przepisy według rozporządzenia reguły: Jeżeli ktoś z powodu ważnych i słusznych przyczyn nie może zachować jakichś postanowień tego prawa można go roztropnie od zachwiania tych przepisów zadyspenzować, lub mu je przemienić. Władzę do tego niech mają Przełożeni zwyczajni franciszkańscy tak pierwszego jak i Trzeciego Zakonu oraz wizytatorzy wyżej wspomniani. g) Rozstrzygać sprzeczki, któreby powstały między tercjarzami lub zgromadzeniami tercjarskimi własnej jurysdykcji.

Dyrektora względem kongregacji, której przewodniczy, te są obowiązki: a) Postulantów do habitu i nowicjatu a następnie do profesji przypuszczać, również członków niepoprawnych po trzykrotnym upomnieniu z Zakonu wydalać: do tego wszystkiego jednak potrzebuje wotum Dyskretorium Zgromadzenia kanonicznie założonego, b) w wyznaczonych dniach zwoływać posiedzenie

i konferencję mieć, nowicjuszków regularnie pouczać i egzaminować i ich wątpliwości rozwiązywać; Absolucji generalnej i Błogosławieństwa Papieskiego kiedy przypadają udzielać nadto w poszczególnych wypadkach członków z ważnej i słusznej przyczyny od niektórych przepisów Reguły dyspenzować lub je zamieniać. c) Prezydować, w nieobecności odpowiedniego Przełożonego na zebraniach, wyborach i innych Zgromadzeniach skrutyniach i w nich brać udział a w razie równości głosów mieć głos decydujący. d) Poza kapitułą trzechletnią, gdy potrzeba, za radą dyskretorii wybierać członków na urzędy, nieodpowiednich lub niedbałych od obowiązku usuwać, również roztropnie liczbę urzędników zmniejszać. f) Księgi administracji jałmużn badać z udziałem dyskretorium. g) Przynajmniej raz w roku prosić Przełożonych franciszkańskich własnej oboediencji o wizytatora). h) Razem z dyskretami pracować nad dobrem, rozwojem i pomyślnością zgromadzenia i troszczyć się o zachowanie reguły.

Wizytator, który z Pierwszego Zakonu franciszkańskiego lub z Trzeciego Regularnego od odpowiednich Przełożonych ma być wyznaczony, ma prawo i obowiązek: zwoływać zebrania i na nich prezydować; badać czy zgromadzenie zachowuje Regułę i Statuty; zwoływać urzędników i członków i ich zachęcać i pobudzać do rzeczy większych i lepszych lub gdy potrzeba poprawiać i napominać; z ważnej i słusznej przyczyny poszczególnym członkom przemieniać niektóre punkty reguły lub z nich dyspenzować; udzielać Błogosławieństwa Papieskiego lub Absolucji Generalnej, jeżeli w tym czasie przypadają.

Dyskretorium, które stanowią więksi urzędnicy zgromadzenia a mianowicie: przełożony, zastępca przełożonego, dyskreści, sekretarz, skarbnik, mistrz nowicjatu i infirmarz główny, każdego miesiąca lub odpowiedniej, gdy zostanie przez Dyrektora zwołane, posiada głos de-

cydujący w rzeczach do siebie należących t. j. przeznaczać członków na urzędy mniejsze; ustalić czas zebrania dyskretów, przypuszczać kandydatów do habitu a nowicjuszków do profesji. Tercjarzy do innej kongregacji zapisanych z zachowaniem co należy zachować do własnej kongregacji agregować, badać zarzuty skierowane przeciw członkom po trzykrotnym napomnieniu uchwalić wykluczenie członka, przypominać nawiedzanie chorych i wizytatorów wyznaczyć, oznaczyć zapomogi dla członków chorych i potrzebujących, uchwalać wydatki, odpowiednimi środkami starać się o ciągły udział członków na zgromadzeniach miesięcznych; dobro, wzrost i żywotność zgromadzenia w duchu. Reguły wszystkimi siłami popierać: to wszystko dyskretorium może i powinno czynić pod i razem z Dyrektorem zgromadzenia.

## Gawędy O. Kapistrana

### Serca — piorunochrony

Są ludzie, którzy strasznie lękają się burzy.  
Niechno tylko cokolwiek niebo się zachmurzy,  
Niech gdzie mruknie grzmot jaki, choćby nieumyślnie,  
Lub potarcie zapałki spomiędzy chmur błysnie,  
Zamykają drzwi, okna, kominy i piece,  
Stawiają w każdym oknie dwie gromniczne świece  
I czekają drżąc z trwogi, czy w tej chwili właśnie  
Nie wyrwie się z chmur piorun i w ich dom nie trzaśnie.  
Biedni ludzie! Ich słabe, skolatane nerwy  
Nie zdołały przetrwać kilku burz bez przerwy  
Szczęściem prędko mijają burzowe tygodnie  
I cały rok już prawie jest cicho pogodnie.  
Niestety! Drodzy bracia! Wy to dobrze wiecie,  
Bywają gorsze burze i w zimie i w lecie,

Na wiosnę i w jesieni trzaskają pioruny,  
Deszcz leje, huczą grzmoty i palą się łuny.  
A gdzież te wieczne gromy, wieczne błyskawice?...  
— W domach, kędy złośniki żyją i złośnice.  
Oto siedzi mąż chmurny jak burza gradowa...  
Nie ustrzeże cię odeń gromnica woskowa,  
Ni święcony „agmisek“, ni dzwonek z Loretto...  
Zakładaj piorunochron, nieszczęsna kobieto!  
Znasz ten pręt metalowy ze szpicem złoconym,  
Ze szczyt wież niezmiennie ku niebu zwróconym,  
Ale mocnym przewodem połączony z ziemią.  
Gdy się zbudzą złe moce, które w chmurach drzemią,  
To choć piorun straszliwy uderzy w szczyt domu,  
Ogień spłynie do ziemi nie szkodząc nikomu.  
O, załóż piorunochron taki na twe serce,  
By rozpraszał złe moce drzemiące w iskierce,  
Niechaj szczyt twojej duszy ku Bogu zwrócony  
Miłością i dobrocią będzie wyłożony,  
Niech sprowadza do ziemi grom, co weń uderzy,  
Ażeby wokół siebie zniszczenia nie szerzył.  
Lecz biada! gdy się zetkną dwie gradowe burze  
Każda jadąca z wiatrem na ogromnej chmurze —  
Jeśli ich piorunochron jaki nie rozbroi,  
„Nie wracaj się do domu zabrać sukni swojej“,  
Bo już tam zamiast domu ujrzysz bez wątpienia  
„Stojącą w miejscu świętym brzydkość spustoszenia“,  
Jako w dniu końca świata. O matki! O żony!  
O córki! Miejcie w sercach swych piorunochrony,  
Noście ciepłe Miłości słońce w piersi własnej,  
A w oczach pogodnego nieba, błękit jasny,  
Wtedy w domach się waszych ów pokój ustali,  
Którego żadna ludzka burza nie obali.

S. L.



## Na niwie Chrystusowej

*„I umiłowałeś ich, jakoś i Mnie umiłował“.*

Światem szerokim idzie Chrystus Pan. — Na zorane niwy z rąk Jego mkną ziarno przeniczone. Nasiona jasne, z którymi żadnych porównać nie można — nasiona słowa Bożego. Na twarzy Mistrza uśmiech. Lecz braciszkuwie skrzydlaci towarzyszą Mu i czekający na sposobność, aby uszczknąć choć ziarenko złociste, w tej chwili umilkli, wpatrując się koralami swych oczek w Siewcę Bożego. — Dlaczego oczy Umiłowanego przysłonięte łzami? — Tak. Siew serdeczny obfity. — Żniwo wprawdzie będzie wielkie, ale robotników mało!

Oto obraz, który stawia przed oczy nasze godność najwyższą, najczcigodniejszą, kapłaństwo.

Aniołem trzeba być, aby ją godnie wysławiać. A człowiek? Słaby człowiek tylko sercem odczuwa wielkość tego dobrodziejstwa.

Kapłan to przyjaciel Boga. Sam Jezus do niego przemawia: „Już cię odtąd nie będę nazywał sługą, lecz przyjacielem „Moim“. I stokroć więcej jeszcze: „Kapłan, drugi Chrystus“.

„Bóg Cię powołał, byś jak Chrystus drugi  
szedł i niósł w mroki złote światła strugil!“

I III. Zakonowi przy bazylice OO. Franciszkanów, dał Bóg choć w części możność wyrażenia i szczególnego oddania czci temu anielskiemu posłannictwu.

Kongregacja nasza obchodziła uroczystość czterdziestolecia pracy kapłańskiej naszego Czcigodniejszego i Drogiego O. Gwardiana i Dyrektora O. Czesława Kellara. Wprawdzie rocznica święceń O. Jubilata wypada w dn. 29. VI. lecz z powodu zapowiedzianej pielgrzymki do Łagiewnik uroczystość przeniesiono na 26 VI.

W dniu tym rano w intencji Czcigodnego Ojca zostały odprawione uroczyste 2 Msze św. staraniem Sióstr i Braci III. Zak. Popołudniu urządzono akademię wspólnymi siłami I Zakonu i III Zak. Sióstr i Braci.

Ojciec Jubilat przybył na salę w asyście O. Magistra, O. Aleksandra, nowowyświęconych Ojców, oraz wszystkich alumnów krakowskiego franciszkańskiego instytutu teologicznego.

Uroczystość zagał O. Magister zaznajamiając uczestników ze znaczeniem i celem urzędu kapłańskiego i w szczególności z pracą naszego Ojca, który dzisiaj obchodzi czterdziestolecie sprawowania pracy kapłańskiej i równocześnie także okres czasu swej pracy w I. Zakonie konwentu krakowskiego jako; O. Gwardian i O. Profesor tutejszego instytutu teologicznego.

W serdecznych słowach złożył O. Magister podziękowanie za Jego trudy położone dla dobra I Zakonu, za które równorzędną nagrodą może być tylko, sam Jezus.

Po przemówieniu O. Magistra zespół orkiestralny kleryków franciszkańskich odegrał bardzo pięknie: „Hymn mili-

cyjny“ O. Jeremiego Chodackiego. — Pierwszy publiczny występ orkiestry braci franciszkańskiej na tutejszym terenie, pod batutą br. Augusta Rosińskiego został przyjęty przez słuchaczy z szczerą radością żywymi oklaskami. — Sam Seraficki Trubadur współpracuje z swymi współbraćmi w artystycznym wykonaniu kompozycji. Bo tak jak i On ukochali muzykę i śpiew, i przez nie dają nam zawsze odczuć bliskość Św. Pieśniarza z Assyżu.

Następnie S. Sekretarka T. Pawlakowa w swoim referacie przedstawiła działalność Przewielebnego Ojca w Kongregacji S. S. III. Zak. — Poczynając od 1915 r. Ojciec nasz jest niestrudżonym i bezgranicznie cierpliwym pracownikiem. Każdym działem w Kongregacji tak kieruje, aby stała na najodpowiedniejszym poziomie. Posiadając serce, szczerze i serdecznie przepojone ideałami franciszkańskimi kieruje się tylko miłością, tak w każdym uczynku, jak i słowie. — Wszędzie widzimy owoce Jego pracy. To też wdzięczność nasza jest wielka. Czcigodny Ojciec nie lubi, aby Go chwalić, jednak musimy Mu oddać to, na co zasłużył.

Jakby potwierdzeniem tych słów i oddźwiękiem serc naszych był wykonany przez chór pod dyrygencją br. Wita Nowakowskiego hymn: „Wielkość Boga“ O. Jeremiego.

Teraz nastąpiło składanie Najprzewielebniejszemu Ojcu najserdeczniejszych życzeń od: S. S. III Zakonu oraz dzieci Krucjaty Eucharystycznej. Poczym br. Pietras w imieniu Br. III Zak. a br. Pelczar od Arcybractwa Męki Pańskiej wyrazili O. Jubilatowi swój hołd za długoletnią, a cichą pracę i niezmierne oddanie się tym zgromadzeniom

W międzyczasie chór odśpiewał: „Wieczorny dzwon“ Chlondowskiego. Przepięknym „ave, ave Maria!“ dołączyły się serca dzwonów do tej uroczystości szczerze franciszkańskiej.

Po złożeniu życzeń Czcigodny Ojciec wzruszonym głosem podziękował wszystkim za te uczucia, które wyrazili przez swoich przedstawicieli.

Dzień dzisiejszy przyniósł Ojcu miłą niespodziankę. Do ostatniej chwili nie wiedział o tych przygotowaniach. A nawet gdy zaproszono Go na akademię, nie oznajmiono Mu jej celu. Zaznaczył Czcigodny Ojciec, że pragnie ile sił Mu starczy pracować zawsze dla Bożej i Franciszkowej sprawy w I i III Zakonie. Pragnie iść zawsze za wskazaniem Jezusowym: „Dobry Pasterz duszę swoją kładzie za owce swoje“.

Na zakończenie tej serdecznej uroczystości jubileuszowej orkiestra odtworzyła pięknie „Uwerturę O. Petza, oraz „Sokół“ marsza Kreutera.

1898—1938. — To lata odległe, sercem miłującym i cierpieniem znaczone. Czterdzieści lat, codziennie obcować z Jezusem u ołtarza! Niepojęte, nad wyraz słodkie z Bogiem obcowanie!

A za lat dziesięć, znów radosnym Magnificat rozdzwieczy dusza Twoja i serca nasze w Twe złote gody kapłańskie wszystkim nam bardzo Drogi Ojcze!

Żniwo wielkie — lecz takich żniwiarzy zbyt mało! —

„A choć czasem trud chyli ramiona

I kłos pusty na łanie znachodzę,

Wiem, że podróż przecież nieskończona,

Że kamienie na każdej są drodze.

I dziękuję Ci za wszystko Boże!“

*Siostra Maria Bogumiła Połotyńska.*

## Przyjaciółka do przyjaciółki

*Droga Hanko!*

Nie odpisałaś ani nie przyjechałaś!

Ja bujam dotąd po łąkach i lasach i świeże powietrze do płuc ładuję, by starczyło potem nie wiem na ile lat.

Jeżeli mam wyznać prawdę, to jest mi tu dobrze. Nie piszę jednak *bardzo dobrze*, bo do tego daleko. Przyzwyczaj-

łam się już do mojej stałej placówki, do zajęć i otoczenia, wrosłam tam korzeniami, więc teraz czuję się jak odłamana gałąź. Tęsknię za tym, co na kilka tygodni opuściłam, a zwłaszcza za samotnym kącikiem w moim maleńkim pokoju. Ściany całować będę, gdy powrócę, cenić sobie mój kącik tym więcej i dziękować Bogu, że go mam zapewniony.

Muszę Ci opisać co tu robię, jak spycham dzień po dniu. Rano wstaję zazwyczaj 5.30 lub 6. Chciałabym spać dłużej, ale się nie da. Natura nawykła już do wczesnego wstawania. Nie pozwoli zresztą spać serduszek, bo tęskni za Umiłowanym i wyrывa się do Niego — Około 6.30 jestem codziennie w kaplicy. Wtedy właśnie najrańsze ptaszki — księża kuracjusze odprowadzają Msze św. Moje oczy zwrócone na kapłana przy wielkim ołtarzu. Oczekuję szczególnie dzwonka na Ofiarowanie, by móc z P. Jezusem ofiarować się całą i na wszystko, co nowy dzień mi przyniesie. Następnie oczekuję bardzo dzwonka na Podniesienie. Patrząc na Przenajśw. Hostię, wypowiadam P. Jezusowi moje najwewnętrzniejsze prośby. Ty wiesz jakie... Po podniesieniu tęsknię za Komunią św. i oczekuję dzwonka na „Domine non sum dignus...“ Nie potrzebuję Ci pisać, wiesz co wtenczas w duszy się dzieje... Po Komunii św. zamykam oczy i już na nic nie patrzę...

Z kościółka wychodzę przed 8-mą, czasami 8.30 i idę do źródła na wodę. Czasami wracam znów do kaplicy, czasami idę do domu na śniadanie, bo głód mi dokucza. Po śniadaniu kończę moje paciorki, czytam, rozmyślam, a także rozmawiam, gdy ktoś wejdzie. Zazwyczaj jestem sama i szukam samotności. Gdy jest dobra pogoda, zabieram manatki i zagrzebuję się w lesie na kilka godzin. Tam ptaszki nade mną śpiewają, drzewa szumią i mówię Ci, jest przecudnie! Dusza czuje się porwaną do Boga. Jak musi być Wielki, Piękny, Dobry, kiedy takie cuda dla człowieka stworzył. I zdaje mi się wtedy, że wszystko we mnie gra, śpiewa i zamienia się w miłość...

Między 12—1 idę w odwiedziny do P. Jezusa. Kłękam przed Nim na pół godzinki i wypowiadam Mu wszystko, a On mówi do mnie jaką być powinnam... Dziś w czasie tej adoracji lunął wielki deszcz i nie mogłam odejść. Nie chciałam się spóźnić na obiad, więc prosiłam P. Jezusa, aby nakazał deszczykowi przestać padać. Mój Jezu — mówiłam — to taka drobnostka, nic Cię to nie kosztuje. I przestał deszcz padać, wróciłam sucha do domu.

Po obiedzie zwykle odpoczywam i czytam dopóki nie zasnę. Nie śpię jednak długo, najwyżej kwadrans i znów zabieram się do modlitwy. Zanim pomówię wszystkie moje paciorki, koronki, zejdzie mi koło 2 godzin. Śmieją się tu ze mnie i mówią, że gdzie stanę, siądę wszędzie się modłę i pytają, czy trzeba tak wciąż się modlić. Uśmiecham się na to i modłę się dalej. By jednak otoczenia nie drażnić, nie dziwić, uciekam znów do lasu lub do kaplicy i tam modłę się pod okiem P. Jezusa. On na mnie patrzy, a ja na Niego.

O 5 podwieczorek, o 7 kolacja. Po kolacji czytam, modłę się i idę spać. Tak mniej więcej wygląda tu moje życie.

Czasem, śmieszą mnie ludzie, dziwią, a nawet oburzają. Bo słuchaj. Przychodzi pan, pani na śniadanie.

— Co pan będzie jadł? — Pytają.

— Jak zwykle, kawka, bułeczka, maselko, miodek.

Wszystko, widzisz, zdrobniale. Stary dzidziuś!

Jakaś pani zaczepia mnie w drodze i opowiada swoje skrupuły.

— Proszę pani, należę do Arcybractwa Straży Honorowej. 17 bm. wypada mi w nocy od 1—2 adoracja. Martwię się bardzo, bo mam odczytać te modlitwy (pokazuje książeczkę), a w pokoju gdzie mieszkam światło takie słabe. Ja nie wiem, co teraz mam robić?

Mogłabyś tę adorację odprawić bez światła i bez książki — myślę sobie. Jednak jej tego nie mówię, bo czuje, że trafię kulą w plot. Powiadam jej natomiast tak:

— Niech pani odprawi tę adorację zamiast w nocy, popołudniu 4—5 i będzie wszystko w porządku. Pani jest kuracjuszka, więc musi się stosować do obecnych warunków.

— O to dobrze! Dziękuję pani!

I odeszła. A ja pomyślałam sobie, że mało ma P. Jezus dusz, które umiałyby mówić do Niego słowami własnego serca i czytać przy świetle Jego promieni.

Idę dalej. Przechodzę koło jednego pensjonatu. Jakiś biedny góral przywłókł kosze na sprzedaż własnej roboty. Pani właścicielka ogląda, rzuca koszami bez miłosierdzia i grymasi, na biednego człowieka się złości. Stałam za drzewem i patrzę z politowaniem na tę scenę. Pani kupiła kosz jeden, aby górala się pozbyć i zapłaciła za niego ile sama chciała, a nie ile człowiek żądał. Ten stał upokorzony i prosił o kawałek chleba. Pani wrzasła na niego z całych sił i odeszła, chleba nie dała.

Wiesz, myślałam, że serce z żalu mi pęknie. Zasnąć tego dnia nie mogłam. Ile to kawałków chleba poniewiera się w pensjonacie, ile innych potraw niedojedzonych, a ta pani miała sumienie odprawić głodnego bez wsparcia! Będzie chyba strasznie takim na sądzie Bożym...

Jak Ty się masz, Hanko? Napisz mi już wreszcie słów kilka.

Kończę te moje bazgry, bo czas iść z listem na pocztę. Będę miała odrazu spacer. Idąc drogą nie marnując czasu, tylko odmawiam paciorki za wszystkich drogich i ukochanych. Za Ciebie ma się rozumieć — również.

Bywaj mi zdrowa! Ściskam Cię i całuję, Boskiemu Sercu polecam.

*Twoja Stefa.*

---

#### *Ofiary na Kanonizację bł. Salomei:*

Zł: P. Maria Skolarczykowa 5; Anna Hałaj 2; Piotr Basoń 2; Anna Pokusztówna 5 zł z podziękowaniem za otrzymane laski.

## TREŚĆ NUMERU:

Błogosławiony Jakopon, franciszkanin — List Najprzew. O. Generala Zakonu B. Mniejszych — Gawędy O. Kapistrana — Na niwie Chrystusowej — Przyjaciółka do przyjaciółki

---

*Kuszenie Chrystusa.* — Wielkopostne konferencje radiowe Ks. Arcyb. Teodorowicza.

Wyszły z druku konferencje postne na temat „Kuszenie Chrystusa“, które Ks. Arcyb. Teodorowicz wygłaszał przed lwowskim mikrofonem P. R. na całą Polskę przez 6 niedziel Wielkiego Postu. Noszą one na sobie wszystkie — dobrze znane — cechy wielkiego umysłu i talentu krasomówczego Ks. Arcybiskupa. Przede wszystkim zaś uderzają dwie: głębokie wnikięcie w istotę świętych tekstów Ewangelii i szerokie zainteresowanie Dostojnego Mowcy problemami naszych czasów. —

Dzięki tym konferencjom staje przed duchowym wzrokiem czytelnika postać Chrystusowa w nowym — nieraz nieoczekiwanym — świetle. Jakże n. p. plastycznie uwypuklił Ks. Arcybiskup Bóstwo Chrystusa rozważając pytanie, czemu przypisać idącą za Chrystusem miłość bezgraniczną jednych, a nienawiść drugich?

Obok ściśle religijnego dogmatycznego wątku przewija się przez te konferencje życie współczesne ze swymi problemami i fermentami. Nie pominął Ks. Arcybiskup w swych konferencjach żadnego z tych niepokojących problemów naszych dni. I sprawa „Frontu Ludowego“ i mord w Luboniu, i ferment wsi polskiej i Uniwersytety ludowe, i rola maszyny w życiu dzisiejszego człowieka, i Anschluss, i niebezpieczeństwa totalizmu, hitleryzmu i komunizmu — wszystko, o czym żywo ostatnio dyskutował świat, rozpatrywał Ks. Arcybiskup w swych konferencjach z wnikliwością filozofa i chrześcijańską mądrością Biskupa.

Konferencje Ks. Arcybiskupa Teodorowicza są świetną lekturą dla czytelnika, jak były ucztą duchową dla słuchaczy radiowych. Ich urok i wartość największa na tym polega, że pozwala czytelnikowi przeżywać współczesny okres historii jako walkę o charakterze religijnym. Świetna zaś forma konferencji, bogate i pełne poezji słownictwo — stawia je w rzędzie prawdziwych pereł kaznodziejstwa i krasomówstwa w Polsce.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej“ OO. Franciszkanie Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P.K.O. 407.634. —  
Nr rozrachunku 32.

### KALENDARZYK NA SIERPIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.)  
i absolucji generalnych dla członków 3. Zakonów Franc. (A. G. F.)

1. p. św. Piotra w Okowach.
2. w. Matki Bożej Anielskiej (odpust Porcjunkuli), św. Stefana, pap. m.
3. ś. św. Alfonsa Liguori b. d. k.
4. c. św. Dominika w.
5. p. N. M. P. Śnieżnej bł. Cicha z Pisanro w. III. Z.
6. s. Przemienienie Pańskie, śś. Sykstusa II pap. i Tow. mm.
7. Niedziela IX po Z. Św. św. Kajetana w., św. Donata b. m.
8. p. śś. Cyriaka, Larga i Smaragda mm.
9. w. św. Jana Vianney w., św. Romana m.
10. ś. św. Wawrzyńca m., św. Jana z Alwerni w. I. Z.
11. c. śś. Tyburejusza i Zuzanny p. mm.
12. p. św. Klary p. Założycielki II. Zak. (O. Z. A. G. F.).
13. s. śś. Hipolita i Kasjana mm.
14. Niedziela X po Z. Św. Wigilia Wnieb. N. M. P. św. Euzebiusza.
15. p. Wniebowzięcie N. M. P. (O. Z., A. G. F.)
16. w. św. Joachima ojca N. M. P.
17. ś. św. Jacka w., św. Klary z Montefalco p. III. Z.
18. c. św. Rocha w., II. Z. św. Agapita m.
19. p. św. Ludwika b. I. Z., św. Jana Endes w. (O. Z.).
20. s. św. Bernarda w. d. k.
21. Niedziela XI po Z. Św. św. Joanny Franciszki wd.
22. p. Oktawa Wnieb. N. M. P., śś. Tymoteusza i Tow. mm.
23. w. św. Filipa Benicjusza w., wigilia św. Bartłomieja ap.
24. ś. św. Bartłomieja ap.
25. c. św. Ludwika kr. w. III. Z. (O. Z., A. G. F.)
26. p. Siedmiu Radości N. M. P., św. Zefiryna pap. m. (O. Z., A. G. F.)
27. s. św. Józefa Kalasantego w.
28. Niedziela XII po Z. Św. św. Augustyna b. d. K., św. Hermeta m.
29. p. Ścięcie św. Jana Chrzc., bł. Jana i Piotra mm. I. Z.
30. w. św. Róży z Limy p., śś. Feliksa i Tow. mm.
31. ś. św. Rajmunda Nonnati w.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez.

Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. W. 95.